Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** rocznie kor. 32— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji:** rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—. Adres Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 29. **Kraków, Wtorek dnia 5 Lutego 1901.** **Rok IX.**

ZWROT NA LEWO?

WIEDEN 5 lutego.

(—r.) W mowie tronowej mamy nowy akt körberowskiej mądrości stanu: pisemne wypracowanie, bardzo troskliwie i elastycznie obrobione, które zawiera też dużo treści i odznacza się, jak wszystkie jego programy i czyny, biurokratycznym polotem idealnym, który w praktyce życiowej nie znajduje zastosowania i sam sobie bywa celem.

Kolorytem mowy tronowej jest zupełna zawisłość gabinetu od niemieckiej lewicy. Każdy z jej łona wyszły rząd mógł ją we wszystkich ustępach podpisać, z czego dowodnie wynika, że twierdzenie jakoby ministerstwo Körbera było „neutralnem“, jest tylko czczym, albo raczej nieprawdziwym frazesem.

Czegoż bowiem nie ma w mowie tronowej z programu „niemieckiej wzajemności“ (Gemeinbürgschaft), choć wyrażenia przystosowane do okoliczności nie biją w oczy?

Wszak nawet §. 14 ma być w myśl życzeń niemieckiej lewicy „silniej ujęty“, co znaczy, że zakres jego działania ma być zmniejszony i ściśle oznaczony, chociaż ten paragraf był wśród niepoczesnych stosunków „jedynym dobrodziejem państwa“, przysparzającym mu warunków życiowych; wobec takich planów, nadzieja rządu parlamentarnego jest stanowczo usunięta, skoro w mowie tronowej czytamy, że jest „zarówno do życzenia“, jako też „potrzebne“ by „administracja (t. j. gabinet) pozostała zupełnie samoistna i wolna od wszelkich wpływów politycznych“. Co powiedzą na to kandydaci na ministrów?

Gdy przyjdą „spokojne czasy“ spodziewa się mowa tronowa, iż będzie można zaostrzyć regulamin Izby tak, że obstrukcja ubezwładniająca parlament stanie się niemożliwą.

Gdy przyjdą spokojne czasy!... w tem właśnie sęk. Wszelkie bowiem prawdopodobieństwo przemawia za tem, że będzie przeciwnie, że przyjdą czasy tak niespokojne, iż nietylko nie będzie mogło być mowy o zaostrzeniu regulaminu Izby, lecz o żadnej z tylu pięknych rzeczy, któremi mowa tronowa w swojej części gospodarczej jest przepełniona. Czesi bowiem byliby zaiste naiwnymi politykami, gdyby pozwolili kręcić bicz na siebie w ten sposób. Tego może p. Körber być pewny.

O oktrojowaniu zaostrzonego regulaminu nie zawiera mowa nawet i wzmianki a z całego jej tonu i silnego akcentowania w kilku miejscach stanowiska, że się tak wyrazimy „wiernokonstytucyjnego“, wynika, że obawy niektórych naszych polityków o los niemiecko-centralistycznego parlamentu i takiejże konstytucji są płonne — nowy dowód, że w Jaśle źle zrozumiano słowa cesarza.

Najważniejszym ustępem mowy tronowej jest oczywiście ten, w którym jest mowa o sprawie językowej. Brzmi on jak następuje:

„Doświadczenia nauczyły, że próby rozwiązania głównej treści tych kwestyj przez rząd, nie doprowadziły do skutku, że więc należy dążyć do ich ustawowego traktowania, które jedynie dać może gwarancję trwałości. Mój rząd widzi w zadowalniającem wszechstronnie rozwiązaniu kwestji językowej, akt sprawiedliwości, zarówno jak akt konieczności państwowej. Ufny w objawioną przez wszystkie stronnictwa gotowość, rząd użyje całej swej inicjatywy, aby jak najszybciej uwolnić państwo od tego zła.

Mój rząd zwraca swe staranie ku tej sprawie, jest jednakże także obowiązanym utrzymać jednolitość mowy w pewnych sferach administracji, jako starą i wypróbowaną instytucję“.

Zatem sprawa językowa ma być załatwiona w drodze ustawodawczej, tj. na podstawie ustawy, a nie rozporządzeń językowych.

W nawiasie skromne pytanie: Co się stanie z galicyjskimi rozporządzeniami językowemi? — W związku z tem jest dalej mowa, że załatwienie „spraw językowych“ jest zarówno „aktem sprawiedliwości, jak konieczności państwowej“.

Sprawiedliwość — to pojęcie zbyt osobiste. Hakata pruska uważa np. za sprawiedliwość tępienie Polaków w Wielkopolsce i przyległych ziemiach; w mowie tronowej jest wzmianka o „sprawiedliwości“, lecz o równouprawnieniu narodowem nic tam nie ma i tem różni się ona od poprzednich mów tronowych, w których równouprawnienie stało zawsze na należącem się mu miejscu.

Potem maleńki ustęp, stojący z powyższym w związku, o tem, że rząd poświęcający swą troskliwą pieczę „tej sprawie“ (językowej) jest jednakże obowiązany utrzymać nienaruszalnie jednolitość języka w pewnych sferach administracji, jako starą i wypróbowaną instytucję. — W jakich sferach? Odpowiedź: przy centralnych władzach rządowych. Jaki język? Jużci niemiecki. W jaki sposób utrzymać? Powyższy ustęp, gdzie mowa o konieczności uporządkowania sprawy językowej na podstawie ustawy, a więc w drodze ustawodawczej, wskazuje jasno i niedwuznacznie, że utrzymanie języka niemieckiego jednolicie przy władzach centralnej musi również nastąpić w tej samej, t. j. ustawodawczej drodze, z czego wynika, że mowa tronowa, chociaż dla pewnych przyczyn nie nazywa dziecka, mającego się narodzić, po imieniu, zapowiada — niemiecki język pośredniczący czyli państwowy.

Mamy w niej zatem cały program lewicy niemieckiej.

Jedyną pociechą, że to wszystko abstrakcyjna teorja, że tak, jak nie nastąpią owe błogie „spokojne czasy“, w których regulamin Izby będzie mógł w Izbie być zaostrzony, tak samo i ustawa o „jednolitości języka w pewnych sferach administracji“ nie będzie mogła być w myśl niemieckiej „Gemeinbürgschaft“ przeprowadzoną. P. Koerber robi widocznie polityczny rachunek bez — Klofacza.

Czesi przyjęli mowę jak najgorzej. Zapewne już jutro na posiedzeniu wybuchnie wielka burza.

Końcowy ustęp mowy tronowej, wypowiedziany przez cesarza podniesionym głosem, brzmi jak następuje:

„Moi Panowie! Konstytucja, którą z własnej woli dałem memu państwu, miała być odpowiednią gwarancją dla rozwoju moich ludów. Obfite są owoce, które ona przyniosła. Finanse państwa doszły do wzorowego porządku, kredyt do wielkiego poważania, obywatelskie wolności spoczywają na silnych podwalinach. Ogólne wykształcenie dzięki organizacji szkolnictwa zrobiło ogromne postępy, które szczególnie korzystnie odbiły się także w dzielności i inteligencji mojej armji. Sejmy mogą w swojej sferze działania wiele pożytecznego zrobić. Aż do gmin sięga zbawienny wpływ konstytucyjnych urządzeń. Mogę więc powiedzieć, że zasadnicze ustawy państwa tworzą cenną własność moich licznych ludów. Na zewnątrz są one, bez względu na autonomję poszczególnych królestw i krajów, symbolem jedności i siły państwa.

Tem boleśniej dotknęło mnie, że ostatnie sesje Rady państwa były prawie bezowocne. Jakkolwiek uznaję, że te sprawy, które dotyczą mocarstwowego stanowiska państwa, zostały przez wszystkie stronnictwa korzystnie załatwione, nie załatwione jednak pozostały niemniej ważne kwestje, dotyczące rozkwitu i przyszłości krajów i królestw, reprezentowanych w Radzie państwa. Zarówno własna potrzeba, jak przykład innych państw — powinny być bodźcem do wytężenia w tym kierunku wszystkich sił. Jest mojem najgorętszem życzeniem, abyście, moi panowie, wierni tradycjom Rady państwa, oddali się pilnie koniecznym pracom. Korzystając ze swoich konstytucyjnych praw, abyście także wypełniali swoje obowiązki wobec całej ludności. Możecie panowie z całą stanowczością liczyć przytem na mój rząd, który jak najusilniej poprze wszystkie stronnictwa, celem zapewnienia normalnego toku działalności parlamentarnej.

Dłuższy zastój w ustawodawstwie byłby tem bardziej ubolewania godny, o ile wielokrotnie wskutek uchwalenia niektórych już ustaw przez Radę państwa, rozpoczęte zostały reformy socjalne, których wykończenie jest jak najbardziej pożądane. Kontrybuenci mogą żądać, aby daną im była możność obok wypełniania obowiązków wobec państwa, także zabezpieczenia swej własnej przyszłości i swoich rodzin.

Wszelkie usiłowania, skierowane do moralnego i materjalnego rozwoju państwa, pozostały płonnemi wskutek walki narodowej.

Doświadczenia nauczyły, że próby rozwiązania głównej treści tych kwestyj przez rząd nie doprowadziły do skutku, że więc należy dążyć do ustawowego ich traktowania, które jedynie dać może gwarancję trwałości. Mój rząd widzi w zadowalającem wszechstronnie rozwiązaniu kwestji językowej akt sprawiedliwości, zarówno jak akt konieczności państwowej. Ufny w objawioną przez wszystkie stronnictwa gotowość, rząd użyje całej swej inicjatywy, aby jak najszybciej uwolnić państwo od tego zła.

Mój rząd zwraca swe staranie ku tej sprawie, jest jednakże także obowiązanym utrzymać jednolitość mowy w pewnych sferach administracji, jako starą i wypróbowaną instytucję.

Żadne korzyści nie dadzą się osiągnąć przez ubezwładnienie reprezentacji ludów. Udaremnienie parlamentarnej pracy, może tylko zakwestjonować spełnienie nawet takich życzeń, które wszyscy podzielają. Niemniej wielką jest szkoda, jaką wyrządza podwiązanie żył życia konstytucyjnego interesem królestw i krajów.

Jeżeli w bliskim czasie rozchodzić się będzie o ustanowienie formy stosunku ekonomicznego pomiędzy obu połowami monarchji, to silne współdziałanie Rady państwa stanie się koniecznym warunkiem dla uzyskania traktatu, któryby mógł zadowolnić obie części monarchji.

Wzrok mój skierowany jest ku dobru moich ludów i z ich zadowolenia czerpię swoje zadowolenie. Dlatego życzę sobie, aby ludy cieszyły się tu posiadaniem swych praw konstytucyjnych i by doszły do poznania słusznego ich rozwoju, jakoteż normalnego rozwoju życiu narodowego, — jako lepszej części tych praw. Przywróćcie panowie we wspólnem braterskiem dążenia pokój, jaki odpowiada potrzebom naszego czasu.

Strzeżcie, tak jak to wasi ojcowie czynili, tego czcigodnego państwa, które daje wszystkim ludom wierną ochronę. Dajcie panowie przyszłym pokoleniom znakomity przykład, jak się podporządkowuje życzenia indywidualne dobru całości. Przeto spodziewam się i ufam, że odpowiedzialność wasza będzie przewodnią gwiazdą waszych czynności. Pracujcie, moi panowie, a ujrzycie cały lud pracujący i błogosławieństwo Boże spocznie na pracy wszystkich“.

Koło polskie w Wiedniu.

(Sprawozdanie telefoniczne „Gł. Nar.“)

WIEDEŃ 5 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła, które rozpoczęło się o godzinie 4-tej po południu zabrał głos p. Niementowski i przed przystąpieniem do porządku dziennego, przedstawił cały szereg ciężarów, ugniatających ludność, między innymi wysokie podatki bezpośrednie i wyśrubowane w górę ceny soli; nie ostatnie miejsce należy się też loterji liczbowej, która jest wielką krzywdą dla uboższej ludności. Wniosek p. Niementowskiego brzmi następująco:

„Koło poleca swej komisji podatkowej, wypracowanie i wniesienie do Izby, ustaw, mających na celu zmianę systemu opodatkowania na następujących podstawach: Z dochodów państwowych ustąpić mają zupełnie: loterja liczbowa, dochód z soli i podatki bezpośrednie z wyjątkiem dochodowych.

„Ubytek pokryją: 1) oszczędność wydatków ministerstwa skarbu; 2) podniesienie podatków konsumcyjnych od artykułów zbytkownych; 3) nowe podatki zbytkowe.

Ks. Pastor podnosi ważność przedewszystkiem tego ustępu wniosku p. Niementowskiego, który dotyczy podatku klasowo-domowego, gdyż ten podatek jest niejednokrotnie straszną krzywdą

dla ubogiej ludności. Nędzarz, który ma jednę izbę, kuczę niemal, aby w niej schronić głowę— musi płacić podatku 3—4 złr. r., a czasami nie ma w chałupie 4 centów. Otóż zniesienie tego podatku jest konieczne, niezbędne, domaga go się ludność cała i tą sprawą przedewszystkiem powinniśmy się zająć.

Po przemówieniach pp. Henzla i Wielowieyskiego prezes Jaworski oświadczył, że należy się wstrzymać z wyborem komisji podatkowej i wogóle z całą akcją, mającą na celu tak ważne sprawy krajowe, aż będziemy mieli pewność, że Izba jest do pracy zdolną. Przemawiał dalej p. Kozłowski, a po nim p. Wodzicki, który postawił wniosek, aby dla spraw podatkowych zwołać umyślne posiedzenie Koła.

Ks. Żyguliński wnosi, aby część wniosków p. Niementowskiego odesłać do komisji inicjatywy, a część do komisji podatkowej.

Uchwalono wniosek p. Wodzickiego, aby dla spraw podatkowych zwołać osobne posiedzenie Koła polskiego.

Po przemówieniach pp. Piepesa i Eugenjusza Abrahamowicza p. Jaworski prosi, aby posłowie przedewszystkiem mieli na oku sprawy kraju, a nie sprawy prywatne. Sprawy prywatne popowinny dla nas nie istnieć. Następnie p. Jaworski zakomunikował Kołu, że poseł z katolickiej partji ludowej Kathrein, był u p. Jaworskiego i oświadczył mu, że partja katolicko-ludowa zlała się z centrum w jeden klub i pragnie utrzymywać z Kołem polskiem „freundschaftliche Beziehungen". Ponieważ to nas do niczego nie zobowiązuje, ani niczem nie wiąże, przeto oświadczenie Kathreina przyjął pan Jaworski do wiadomości.

Następnie p. Jaworski wniósł, aby Koło polskie postawiło w Izbie wniosek, by na mowę tronową odpowiedzieć adresem i Izba ma w tym celu wybrać komisję, złożoną z 48 członków.

W sprawie dyskusji nad mową tronową kilku mowców wyraziło zdanie, aby dyskusji jeszcze nie przeprowadzać, aż będzie wszystkim dokładnie znaną. Po przemówieniu dłuższem posła Doboszyńskiego, który interpretował niektóre ważniejsze ustępy mowy cesarskiej, poseł Kozłowski zainterpelował prezesa, co mu odpowiedział Körber w sprawie zniesienia departamentu galicyjskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych?

P. Jaworski odrzekł na to, że dotąd jeszcze odpowiedzi nie otrzymał, ale znowu Koerbera zainterpeluje.

(Coś p. Koerber nie spieszy się z odpowiadaniem na zapytania „regimentarza". — Ciekawość, czy p. Jaworski odpłaca mu się tą samą monetą podczas długich konferencyj, których treść bywa jak najściślej ukrywaną przed „profanum vulgus?" P. R.)

Koło uchwaliło i podpisało dwa wnioski Potoczka. Jeden o niepowoływanie rezerwistów podczas żniwa, drugi zaś w sprawie zniesienia myt rządowych wraz z projektem ustawy w tym względzie. Ten ostatni wniosek p. Potoczek jeszcze w r. 1894 wniósł i uzasadnił w Radzie państwa.— Wreszcie uchwalono wniosek posła Jaworskiego co do wybrania komisji adresowej. Na tem zostało zamknięte wczorajsze posiedzenie Koła.

Z KRAJU.

LWÓW 4 lutego.

Budzynowski uwolniony. — Skon „Ruchu katolickiego".

Dziś po południu lwowski trybunał sędziów przysięgłych wydał werdykt w sprawie oskarżenia przeciw Wacławowi Budzynowskiemu i Jackowi Ostapczukowi. Obaj oni — jak wiadomo — oskarżeni byli o kolportaż broszury w miejscu niedozwolonem, t. j. publicznem, a Budzynowski nadto o obrazę majestatu, podburzanie przeciw władzom i sferom rządzącym. Budzynowskiego, wobec rezygnacji adw. dra Kosa, który się obraził odrzuceniem przez trybunał jego wniosków, bronił od dzisiaj rana inny obrońca, Polak, wobec czego drowi Wassungowi, jako obrońcy z urzędu, przypadł tylko obowiązek bronienia Ostapczuka. Wogóle sensację poniekąd wywołało w sferach naszej palestry, że p. Budzynowski poprosił Polaka o zastępstwo w obronie, bo zrazu p. Budzynowski zadowolnił się aureolą poselską swojego rodaka, dra Kosa, który — nawiasem mówiąc — nie bardzo patrjotycznie się zachował, powodując się uczuciami ambicji przesadnej w chwili, gdy jego rodak za „skrajnie narodową" agitację siedział na ławie oskarżonych. No, ale mniejsza z tem, bo — jak utrzymują bliscy znajomi dra Kosa — nie zależy mu już dziś wcale na laurach adwokackich, kiedy ma otwarte pole do popisów wobec reprezentantów austrjackich krajów koronnych... Dość, że przysięgli uznali, iż Budzynowski jest niewinny i — ślusarz zawinił... — potępili Ostapczuka, jako tego, który w niedozwolony sposób kolportował broszurę skonfiskowaną — tę broszurę, którą kolportował także Budzynowski, jej autor, który jej nie dał do cenzury, i który w niej dopuścił się, zdaniem sędziego śledczego, zbrodni obrazy majestatu i kilku występków z kodeksu karnego i przekroczeń z ustawy prasowej! Niechże naszych sędziów przysięgłych „Diło" pomówi o szowinizm i rusinożerstwo.

Dziś rozeszła się po Lwowie wiadomość o pogrzebie „Ruchu katolickiego". O pogrzebie — mówię — bo zgon właściwie nastąpił jeszcze w zeszłym tygodniu w chwili, gdy była Spółka wydawnicza „Ruchu", wyparła się publicznie tego dziennika. Upadek dziennika — to rzecz zwyczajna, częsta, nie ma więc właściwie powodu rozmyślać nad tem i chyba należałoby przyjąć fakt do wiadomości. I w zwykłych warunkach możnaby jeszcze powiedzieć, że dobrze się stało, bo pismo, które po paroletniem istnieniu, nie wytworzyło w sobie własnych sił żywotnych, lecz wymagało sztucznego odżywiania, nie ma właściwej racji bytu, bo dziennik, przeznaczony dla ogółu, jest zbyteczny, jeśli ciągłość istnienia swojego zawdzięcza jedynie subwencjom. Atoli tutaj rzecz ma się nieco inaczej. Był to pierwszy we Lwowie, w kraju a w całej Polsce dziennik, który wypisał w swoim nagłówku katolicyzm, a temsamem odstraszał z góry od siebie masonów, liberałów i żydów, jakoteż wszelkich wygodnisiów, których Niemiec trafnie zwie „Auchcatholik'ami". Kazano mu istnieć, a rozkazującymi byli ludzie poważni, gorący katolicy, — więc istniał i brał się podług swoich skromnych niedoświadczonych sił do roboty, nic zatem dziwnego, że tu i ówdzie wywrócił jakiegoś szkodliwego koziołka. Doradcy, ludzie światli, powoli poczęli się usuwać, niektórych powołał Bóg do swojej chwały, a pozostawały coraz więcej odosobnione, opuszczone siły osobiste — zatroskano także o stronę finansową przedsięwzięcia. A troskać się trzeba było coraz częściej i coraz poważniej.

Wreszcie między duchowymi i faktycznymi sternikami tego organu powstały gorszące scysje, targi, nieporozumienia, które skończyły się wzajemną nieufnością i założeniem „Przedświtu", egzekucjami dla kierownika „Ruchu katolickiego", a wreszcie i bardzo szybkim, właśnie z powodu tych egzekucyj, zgonem, czy jak powiedziałem wyżej, pogrzebem. W dziejach piśmiennictwa perjodycznego, w dziejach dziennikarskich, w społeczeństwie katolickiem fakt to bolesny. Odmienić go ani nie ma sposobu, ani właściwie poważnej racji, wobec istnienia kilku innych dzienników, które należycie broniły i bronią podstaw katolickiego społeczeństwa, a nadto wobec tego, że spuściznę idei po „Ruchu katolickim" objął jeszcze za jego życia „Przedświt". Niemniej przeto postępowanie założycieli „Ruchu", wypieranie się własnego dziecka i podrywanie jego egzystencji zapomocą różnych, niezawsze etycznych środków, musiało wywołać wielki niesmak a nawet oburzenie wśród prawdziwie po chrześcijańsku czującej części naszego społeczeństwa. *(rs.)*

BOCHNIA 4 lutego.

Wykonywanie ustaw szkolnych.

Na mocy ustawy szkolnej wybierają, jak wiadomo, nauczyciele każdego okręgu szkolnego na konferencji swojego delegata do Rady szkolnej okręgowej. Mandat taki trwa trzy lata. W czerwcu zeszłego roku jednomyślny wybór całego naszego nauczycielstwa padł na p. Marjana Kempę, dyrektora szkoły żeńskiej w Bochni. Tymczasem dziewięć miesięcy upłynęło a wybór ten nie został przez Radę szkolną dotąd zatwierdzony. Sprawa gdzieś uwięzła, a nauczycielstwo obchodzić się musi od dziewięciu miesięcy bez przedstawiciela swojego zawodu w Radzie. Takie stosunki możliwe są chyba tylko w Bochni i tylko w Galicji, gdzieindziej pouczonoby organa urzędowe, jak należy wykonywać ustawy, gwarantujące prawa zawodu nauczycielskiego. Nauczycielstwo całego okrę-

---

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

23)

Dragan ubrał się ostrożnie, po cichu, aby nie zbudzić Iwanki i zbliżył się do okna; nie mógł go jednak otworzyć. To go strasznie rozgniewało.

— Cóż do djaska... Skoro chcę, to muszę cię otworzyć — zawołał Dragan, cały czerwony z gniewu i natężenia. — A to co takiego? Ja nie znoszę żadnego oporu!

Pociągnął z całej siły za okno i wreszcie przełamał opór; okno się rozwarło, a w chwilę potem świeże powietrze zaczęło napływać do pokoju. Skrzypnięcie okna zbudziło jednak Iwankę, która zerwała się na równe nogi i przetarłszy nieco oczy, wyciągnęła się trochę, poczem powiodła oczyma po izbie.

Spostrzegłszy Dragana, Iwanka zaraz się ocknęła i skoczywszy do niego objęła go za szyję, poczęła wołać pieszczotliwie:

— O ty, mój biedny, biedny braciszku!

Dragan począł całować Iwankę w oczy i usta, nie mógł sobie jednak zdać sprawy z tego, z jakiego powodu Iwanka go tak bardzo żałuje. Zapytał zatem Iwankę o powód; Iwance spadł kamień z serca, gdyż Dragan niczego nie pamiętał.

— O co za szczęście! Chwała Bogu! — zawołała uradowana Iwanka.

Dragan zaczął się skarżyć na silny ból głowy.

— Wiesz co, mój drogi? — rzekła Iwanka. — Połóż się tutaj na dywanie, a ja otworzę oba okna i dam ci herbatę, a na głowę zimne okłady. Cóż, dobrze?

Dragan dał z sobą robić, co się żywo Iwance podobało.

— A teraz śpij nieco, póki ci nie zrobię herbaty — dodała Iwanka.

Draganowi zdawało się, że głowę jego ściskają żelazne obręcze; przewracał się z boku na bok, aż wreszcie zdrzemnął na chwilę pod wpływem orzeźwiającego powietrza, wpadającego przez otwarte okna.

W chwilę potem zjawiła się w izbie Iwanka, niosąc w ręku dość sporą filiżankę herbaty, na której powierzchni pływały dwa płatki cytryny. Iwanka poruszyła Dragana i do ust przyłożyła mu filiżankę z herbatą. Dragan duszkiem wypił podany napój i rzucił się znowu na posłanie. Iwanka położyła mu ostrożnie na głowę zimny okład.

— Ah... ah... a, jak mi teraz dobrze... — wyszeptał Dragan i zapadł napowrót w sen głęboki.

Po dwu godzinach twardego snu Dragan się obudził; ból głowy ustąpił, siły wróciły, Dragan zerwał się szybko i zaczął zbierać myśli... Nagle krzyknął przeraźliwie. Świadomość wróciła, a z nią Dragan przypomniał sobie komiczną rewolucję, swoje więzienie i wreszcie, jak się wystawił na śmiech i urągowisko, pędząc po ulicach miasta jak szalony, z czerwoną chorągwią w ręku...

Dragan miał dosyć; w jednej chwili ogarnęła go rozpacz.

Iwanka na krzyk Dragana wpadła do pokoju i zaczęła go uspokajać, ale, niestety, nadaremnie. Dragan z twarzą bladą, z jakimś dzikim, zamglonym wzrokiem biegał po pokoju, jak szalony i wołał:

— Stałem się już na całe swoje życie śmieszną figurą; w całej Bułgarji łobuzy uliczni będą wskazywali na mnie palcem — cały świat śmieje się z Dragana Bratowa — gazety mają z czego urągać... Sponiewierałem tylko czyste nazwisko mego biednego ojca, a moja nieszczęśliwa matka... Oh, nie powinienem, nawet nie mogę już żyć dłużej... To straszne, to okropne!...

Dragan uderzył się pięścią w twarz i rzucił się ku drzwiom z okrzykiem:

— Rewolweru! Gdzie mój rewolwer?

Ale Iwanka szybko zabiegła mu drogę, okręciła klucz w drzwiach i klucz schowała. Dragan usiłował Iwance klucz wydrzeć, wskutek czego wywiązała się między obojgiem walka, z której zwycięzcą byłby naturalnie wyszedł Dragan, gdyby się Iwance nie było udało wyrzucić szczęśliwie klucz za otwarte okno.

— Ach, ja muszę umrzeć.. muszę! — krzyczał Dragan. — Nie ma na to innej rady!

Nagle Dragan obrócił się na miejscu i pochyliwszy głowę naprzód, na pół przytomny cisnął się pędem ku ścianie w zamiarze rozbicia głowy o mur. Iwanka jednak, która ani na chwilę nie spuszczała Dragana z oka, jeszcze na czas podstawiła dłoń swoją, wskutek czego uderzenie straciło wiele na swej sile. Mimo to uderzenie było jeszcze na tyle mocne, że Dragana ogłuszyło, a Iwanka aż z bólu krzyknęła, zaraz jednak dodała spokojnie:

— Nie, to nic... Uspokój się.

Dragan nie wiedział, co się z nim dzieje, był zupełnie oszołomiony, nieprzytomny. Iwanka, wziąwszy go za rękę, posadziła go na dywanie; Dragan zakrył twarz rękoma i zaczął płakać; Iwanka zaś, usiadłszy obok, jęła pocieszać strapionego Dragana. A mówiła Iwanka tak słodko, tak łagodnie, a przytem tak rozsądnie i umiejętnie, że słowa jej były prawdziwym balsamem, kojącym coraz bardziej i coraz bardziej boleść, krającą serce Dragana; obfite łzy trysnęły z oczu nieszczęśliwego.

W tej chwili zbudziło się w Draganie jakieś uczucie jakiegoś bezgranicznego uwielbienia dla Iwanki rzucił się jej nagle do stóp i począł szeptać głosem, przerywanym co chwila łzami:

— O ty mój kochany gołąbku! Ty moja duszko, moje kochanie! Jam nie godzien nawet siedzieć u twego boku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gu jest z tego powodu wielce zdziwione i rozgoryczone, bo wybrać lizunia albo człowieka słabego, to lepiej całkiem nie wybierać; a wybrać człowieka mającego zasady i szanowanego dla prawych zasad i stałości charakteru, nie wolno, bo tacy ludzie nie są mile widziani. Widać, iż w zawodzie nauczycielskim nie trzeba tęgich samodzielnych jednostek, lecz lokajów! Czas już byłby pomyśleć o uzdrowieniu tych opłakanych stosunków szkolnych, w których piękne słówka i szumne obiecanki zastępują miejsce czynów. Wobec takiego stanu rzeczy nauczyciele bocheńscy zamyślają spowodować wniesienie interpelacji w sprawie tego wyboru; w ten sposób nasze opłakane stosunki szkolne staną się przynajmniej w Wiedniu przedmiotem dyskusji, bolesnej może, lecz niezbędnej.

ZE SWIATA.

PARYŻ 30 stycznia.

Szkoła moralności w Paryżu. — Obrażone baletnice. — System szpiegowski przez telefon. — Dwunastoletnia podpalaczka.

Ciekawą instytucję kształcącą powołano na bruku paryskim do życia — rodzaj małej Sorbony, która z nauką w ścisłym związku pozostaje. Jest to t. zw. „szkoła moralności“, która publiczności, mającej do tego zmysł i chęć, dostarczy całego szeregu odczytów, traktujących o zagadnieniach z dziedziny wyższej etyki. Anatol Leroy-Beaulieu rozpoczął „kurs moralności“ cyklem odczytów, zatytułowanym: „Doktryna nienawiści“, pod czem rozumie nienawiść do porządku i ustroju społecznego, instytucyj państwowych i kościelnych, etc. Alfred Croiset będzie mówił o „greckiej moralności“, według pojęć Homera i Arystotelesa. Na najbliższem posiedzeniu będzie roztrząsana kwestja, czyby takich odczytów, jako ściśle przedmiotu naukowego, nie dało się wprowadzić do programu nauki w gimnazjach.

Nawet baletnice, i do tego paryskie, mają swój punkt honoru, czy drażliwości. Jest to najnowsze, a niespodziane odkrycie, które miał sąd paryski sposobność skonstatować. Otóż rzecz tak się miała: W tutejszych handlach pojawiło się kilka seryj kartek korespondencyjnych, przedstawiających w rozmaitych pozach i grupach urocze córy Terpsychory. Nie podobało się to jednak bohaterkom tych utworów i w zbiorowej petycji, przesłanej na ręce senatora Berangera, ujmując się gorąco za swą czcią, prosiły o skonfiskowanie kompromitujących kart. Prośba odniosła skutek i kupcy, zajmujący się sprzedażą tych kart, pociągnięci zostali do odpowiedzialności. Jeden tylko handlarz, żyd Levy, nie stawił się na terminie, a pełnomocnik jego, również żyd, przedłożył sędziemu poufne pismo radcy sądu wyższego Dupre'go, w którym tenże uprasza o uwolnienie i względność dla swego pupila Levy'ego. Protekcja odniosła oczywiście swój skutek i nietylko Levy, ale i wszyscy handlarze kart zostali uwolnieni, a nawet pozwolono im na dalszą sprzedaż interesujących obrazków. Adwokaci, zastępujący owych handlarzy, należą wszyscy do wybranej narodowości, a świadczą o tem ich nazwiska: Epstein, Goldenberg, Klein, Feigenblum, Esch i Bloch.

O oryginalnym sposobie zażytkowania telefonu do usług szpiegowania donoszą tu z Lyonu. Niejaki Karol Meyer, szef oddziału policyjnego, który z prostego feldfebla wojskowego dosłużył się tak wysokiego awansu, popadł niedawno temu w podejrzenie, że zdradza tajemnice urzędowe osobom, stojącym daleko po za policją, a nawet drastycznych różnych spostrzeżeń udziela czasami również — i prasie. — Prefekt chciał tę sprawę zbadać i korzystając z chwilowej niedyspozycji Mayera — odbył po cichu rewizję w jego biurze. Otóż w aktach znajdujących się u Mayera znalazł bardzo dokładne zapiski i uwagi o sobie samym i wyższych urzędnikach, przy czem odkrył, że detektywów i ajentów używa Mayer głównie do śledzenia swego przełożonego. Nietylko jednak detektywami posługiwał się gorliwy Mayer. Najniespodziewaniej znaleziono ukryty pod jego biurkiem aparat telefoniczny, od którego druty prowadziły do wszystkich biur jego zwierzchników, a nawet do domu prywatnego samego prefekta, do jego salonu, jadalni, a nawet sypialni. Mayer oczywiście został po tem odkryciu zasuspendowany, a potem przeniesiony ze znacznym awansem do innej miejscowości. Ładnych historyj widocznie musiał mu udzielać niepozorny telefon, skoro coprędzej zapchano pilnemu urzędnikowi usta — awansem, przy równoczesnem jednak pozbyciu się go z dotychczasowego terenu jego obserwacji.

Gmina Isserteaux, leżąca w pobliżu Clermont-Ferrand była przeszło od roku trapioną dotkliwą klęską pożarów, co do których we wszystkich wypadkach za przyczynę przyjąć można było zbrodnicze podłożenie ognia — sprawców jednak wyśledzić nie było sposobu. Wreszcie udało się żandarmerji wytropić zbrodniarza w osobie 12-letniej opuszczonej i moralnie zaniedbanej dziewczynki Melanji Prun, która z całym cynizmem przyznała się do zbrodni, podając jako motyw, „że nie ma dla niej większej radości, jak podpalać“. Zdaje się, że u dziecka jest jakieś zboczenie umysłowe, tem bardziej, że i dziedzicznie jest już silnie obciążona, ojciec jej bowiem odbywa karę w Cayennie, matka zaś odsiedziała niedawno kilka lat w kryminale. Jako curiosum dodać wypada, że mała zbrodniarka otrzymała kilka nagród od swej gminy za „pełny gorliwości i poświęcenia udział w gaszeniu pożarów“.

KRONIKA

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Agaty, panny, męczenniczki; w środę Doroty, panny, męczenniczki; we czwartek Romualda, opata, wyznawcy.

W środę nabożeństwo w kościele św. Marka księży Emerytów.

Kalendarz myśliwski. Od 1 lutego wolno polować na rogacze (samce sarn), na głuszce, cietrzewie dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 9. zachód przypada o godz. 4 minut 39; długość dnia godzin 9 minut 30

Stan powietrza. Dnia 5-go lutego o godzinie 7 rano, barometr 733·4 termometr + 0·4 wilgotność 89 %, wiatr zachodni 2.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 5 b. m.: „Zawisza Czarny“, fantazja dram. w 4 aktach, 8 obrazach K. Tetmajera (po raz 3).

W środę, 6 b. m. „Dama od Maksyma“, krot. w 3 aktach Jerzego Feydeau (ceny miejsc zniżone)

We czwartek, 7 b. m.: „Zawisza Czarny“, fantazja dr. w 4 aktach 8 obrazach K. Tetmajera

W sobotę, 8 b. m.: „Związek młodzieży“, kom. w 5 aktach H. Ibsena, przekład Wł. Prokescha.

W niedzielę, 9 b. m.: „Zawisza Czarny“, fantazja dramatyczna w 4 aktach, 8 obrazach K. Tetmajera.

Przed kilku dniami opowiedziano na tem miejscu, jak spółce akcyjnej rafinerji „Trzebinia“, nie udało się uszczuplić dochodów kraju o jakie 300.000 złr., a dochodów powiatu chrzanowskiego o 100.000 złr. Ta sama mniej więcej spółka otrzymała koncesję na kolej lokalną Trzebinia-Skawce, która też w r. 1898 ukończoną została.

Podczas budowy kolei zaszedł smutny wypadek: przy łamaniu kamieni w Brańkówce oderwał się ciężki kamień od skały i spadając z gwałtowną szybkością, zabił na miejscu młodego robotnika, Kaspra K., zatrudnionego u stóp góry układaniem kamieni. Nieszczęśliwy miał starych schorzałych i ubogich rodziców, a że był zacnym człowiekiem (to się i wśród ubogich zdarza!) więc odejmował sobie od ust, aby tym rodzicom umożliwić spożywanie czarnego chleba. Śmierć jego była ciosem dla tych biedaków, stracili syna i środki do marnej egzystencji. Poradzono rodzicom, aby u przedsiębiorstwa kolei zażądali renty dożywotniej. Wymagania mieli bardzo małe, żądali tylko 21 złr. płacy miesięcznej, ale i z tej „wysokiej“ pretensji gotowi byli sporo opuścić, boć to rzecz zwykła wyższe stawiać żądania, aby je później przy „targu“ zmodyfikować. Przedsiębiorstwo jednak wszelkie żądania odrzuciło i przyszło do procesu.

Pokazało się przy rozprawie sądowej, że nieszczęśliwy wypadek był następstwem wadliwego prowadzenia i nadzorowania robót. Rozprawa wykazała, że przy robocie nie zachowano należytych środków ostrożności, że kierunek robót powierzono ludziom, nieposiadającym zawodowego uzdolnienia, a nadzór nad robotami sprawował funkcjonarjusz, który jednocześnie wykonywał nadzór nad podobną robotą w innej miejscowości. Wobec tego sąd wadowicki przyjąwszy winę przedsiębiorstwa, uznał, iż rodzice zabitego, posiadający 2 morgi nieurodzajnego gruntu górskiego, podeszli wiekiem i wyniszczeni chorobami, straciwszy pomoc ze strony syna, mają prawo żądać odszkodowania i przyznał im po 5 złr. miesięcznie na głowę.

Od tego wyroku przedsiębiorstwo kolei odwołało się do sądu apelacyjnego w Krakowie. Sąd ten zniósł wyrok, motywując, że Kasper K. stracił życie przez własną nieostrożność, że był najęty nie przez przedsiębiorstwo, lecz przez osobnego podprzedsiębiorcę, wreszcie że rodzice nie należą do kategorji osób, mogących żądać odszkodowania.

Sprawa oparła się o Wiedeń. Sąd najwyższy przywrócił wyrok sądu wadowickiego. Uznał, że winę ponosi przedsiębiorstwo, bo jego odpowiedzialni funkcjonarjusze przyjęli na przełożonego robotników Jana B., który nie był uzdolniony do prowadzenia robót w kamieniołomie, pomimo, że te roboty wymagały ciągłego nadzoru fachowo wykształconego funkcjonarjusza, a nadzoru tego nie wykonywano. Sąd najwyższy uznał dalej, że według ogólnych postanowień ustawy cywilnej o odszkodowaniu, należy się ono wszystkim, co szkodę ponoszą przez „zawinione zachowanie się lub zaniedbanie“.

Tak więc po trzech blisko latach (śmierć nastąpiła 9 lutego 1898, a ostateczny wyrok zapadł 8 listopada 1900) przyznano starym i schorzałym rodzicom po 6 reńskich miesięcznie za syna. Ale kto im tego syna zwróci?

Oby takich spraw i takich „przedsiębiorstw“, jak najmniej było, bo nie jak one nie znamionuje upadku etycznego. Zostaje też pytanie czy na winnych śmierci niema żadnej innej kary; prócz wyprocesowanego odszkodowania?

Powie ktoś: ale co z tem wszystkiem ma wspólnego spółka kolejowa Trzebinia-Skawce kiedy kolej tę budowało „przedsiębiorstwo“?

Więc sądzisz czytelniku, że żadna moralna odpowiedzialność nie spada na tych, co oddają przedsiębiorstwo w ręce niesumiennych wyzyskiwaczy, lekceważących życie ludzkie dla powiększenia swego zarobku?

A dlaczegóż resurs krakowski, po katastrofie na ulicy Wolskiej, z własnej inicjatywy przyznał pensje wdowom i sierotom po zabitym? Wszak ten resurs także sam nie budował, lecz oddał budowę przedsiębiorcy. Nikt go nie zmuszał do żadnych odszkodowań, ale sam się poczuł do obowiązku. Jeżeli słusznie podnoszono tę szlachetność, to równie słusznie należy zaznaczyć brak szlachetności ze strony bogatych akcjonarjuszów kolei Skawce-Trzebinia.

* **W miłej zgodzie** posunęły się wczoraj po szklistych parkietach sali Saskiej szeregi bojowników „ósmego mocarstwa“ — prasy, wśród poważnych rytmów poloneza. W pierwszej parze szedł prezes komitetu, redaktor Chyliński, z protektorką hr. Adamową Skrzyńską; w drugiej rektor prof. Jakubowski z hr. Andrzejową Potocką; w trzeciej wiceprezes Tow. dziennikarzy p. Kazimierz Skrzyński z p. delegatową Laskowską; w czwartej p. Męciński z p. redaktorową Chylińską; dalej radca dworu prof. Sokołowski z p. Męcińską, hr. St. Badeni z p. Tad. Federowiczową, hr. Stanisław Tarnowski z p. Zakrzewską, hr. Adam Skrzyński z p. Muczkowską, hr. Mycielski z p. Antoniową Beaupré, redaktor Ehrenberg z p. Marjanową Sokołowską, dr Beaupré z hr. St. Badeniową, p. Wiśniowską z p. redaktorową Ehrenbergową, p. Prokesz z p. Janową Federowiczową i długi — długi szereg par, przesuwający się barwnym wężem dookoła wspaniale udekorowanej sali. Kadryl zgromadził około 100 par; obowiązki wodzirejów spełniali hr. Baiński i p. Wężyk. Śmiało można powiedzieć, iż „cały Kraków“ dał sobie rendez vous na wczorajszej zabawie: nic też dziwnego, że ochocze tany przeciągnęły się do czwartej nad ranem wśród wielkiego ożywienia i niezwykłego w bieżącym karnawale tanecznego zapału. Dobry humor zebrania miał skuteczną podnietę w karneciku, wydanym przez komitet balowy.

Był to „Bal prasy“, pismo „jednonocne“ poświęcone „literaturze polityce, sztuce i sprawom balowym“. Pod rubryką każdego tańca znajdował się osobny artykuł, co stanowiło razem kompletny dziennik, pełen humoru i wykwintnego dowcipu. Polonez — artykuł wstępny brzmiał jak następuje:

„Krakowski bal prasy, jak się należało spodziewać, nie minął bez wrażenia na kontynencie. Jeżeli „Perseveranza“ i „Debaty“ witają go z niekłamanym zapałem, jako jedno więcej ogniwo łączności sfer towarzyskich z strony Litawy, to „Berliner Tagblatt“ nie może się oprzeć rzucaniu kłamliwych insynuacyj na cele tego aktu choreograficznej syntezy. Wietrząc wszędzie polską intrygę, świstek ten dochodzi w swej persyflaży do podsuwania Ballplatzowi wiedeńskiemu skrytych tendencyj popierania irridenty na platformie nadwiślańskiej.

„Schneidige Kulturträger“ wzywają rząd niemiecki do wydania ustawy zakazującej poloneza, za którego pepinierę uważają salę hotelu Saskiego. Z berlińskim „Tagblattem“ fraternizuje się „Nowoje Wremia“ oddając od siebie, że równe niebezpieczeństwo grozi od mazura, krakowiaka i oberka. Jako antidotum, radzi wprowadzanie w Warszawie „byczka“ i „kozaka“. Pominęlibyśmy z grandezzą tę perfidyjne zakusy, gdybyśmy zapomnieli o przestrodze Rzymian: „caveant consules“ (co nie znaczy bynajmniej: kawa jest dla konsulów) Mamy nadzieję, że gospodynie dzisiejszego balu solidarnie jak jeden mąż, zgodnie z centralnym komitetem balu prasy, staną do poloneza, idąc za g ł o s e m n a r o d u i wymaganiami c z a s u i w i e k u, który wprawdzie wzywa do r e f o r m y, ale na terenie tradycyjnego r u c h u, bez którego niema p r z e d ś w i t u, nigdzie, gdzie tylko s ł y c h a ć s ł o w o p o l s k i e.

Po walcu (korespondencja z Bostonu), kadrylu (fejleton p. n. „Sangwiny“) i tradycyjnem „Skonfiskowanem“, następuje sprawozdanie teatralne z „Wesela Zagłoby“, sztuki kontuszowej w 3 aktach, napisanej „wierszem zielonym“ przez Placyda Lipę. Osnowa jego jest następująca:

„Teatr był zapełniony publicznością ponad brzegi, tak, że aż się wylewało. I nie dziw: najpopularniejszego bohatera naszej przeszłości postanowił p. Lipa ożenić i sprawić mu wesele. Dawno się to już należało Zagłobie.

„Treść napozór błaha! Zagłoba poznaje pannę Barbarę łowczankę wiłkomirską, trochę zezowatą, ale to nic nie szkodzi, ponieważ pan Zagłoba ma wzrok krótki a i tak jednem tylko okiem na świat patrzy.

„Tandem tedy „młodzi“ mają się ku sobie. Pan Zagłoba zaczyna spijać kanary z ust najmilszej Baśki, gdy w tem wybucha wojna i biorą go do landszturmu. Zagłoba zrozpaczony idzie do handelku i zalewa dopóty robaka, dopóki mu gospodarz nie pokazuje w milczeniu ustawy przeciw pijaństwu. Akt 2: obóz i bitwa, akt 3: powrót do Baśki i wesele.

„Tak wygląda szkielet tej świetnej sztuki. Najznakomitszy nasz historyk literatury, którego nazwiska nawet wymieniać nie potrzebujemy, wyraził się, że dzieło Lipy stoi o $2^1/_2$ metra ponad krytykę. Szanując to zdanie przechodzimy do gry artystów.

„W roli Zagłoby wystąpił p. Rydzki. Umiał pogodzić miękkość aksamitu w scenie oświadczyn ze wściekłością pacjenta dra Bujwida w chwili ataku na wroga. „Starkę litewską“ pił z niezrównanym talentem i zamiłowaniem — mniej mu się powiodła wzmocniona pomarańczowa.

„Z innych artystów zasługuje na podniesienie panna Flotkowska w roli Baśki. Cały czar młodości tej idealnej dzieweczki zdołała z łudzącą prawdą odtworzyć znakomita artystka, której 35 letni jubileusz prasy scenicznej niedawno obchodziliśmy.

„Młody artysta, grający rolę gospodarza handlu, zamało musiał bywać w szynku, stąd był zbyt miękki, zbyt grzeczny dla swych gości. A tyle razy powtarzaliśmy: prawdy, prawdy życiowej i jeszcze raz prawdy!“

Kotyljonowi odpowiada wiersz „na balu“ i „Wiadomości literackie i artystyczne“, w których znajdujemy taką np. informację: „Zagłoba“, oto tytuł najnowszego arcydzieła naszego secesjonowicza. Genialny malarz zaledwie na czterometrowe kwadratowe płótno był w stanie wylać ogrom swego natchnienia. Twarz bohatera pomalowana na fioletowo z odcieniem zgniłej pomarańczy, odznacza się niesłychanem podobieństwem.

Humorystyczne anonsy i telegramy giełdowe kończą ten „dziennik“, za który z wielu stron chciano podziękować aktorowi, lecz p. Bartoszewicza nie było na balu.

* **W sprawie zerwania** stosunków handlowych z Niemcami, uchwalonego przez tutejszą Kongregację kupiecką, otrzymujemy następujące pismo: „Szanowny Panie Redaktorze! Przeczytawszy w gazetach rezolucję Kongregacji kupieckiej, mającą na celu zerwanie wszelkich stosunków handlowych z Niemcami i porozumienie się wprost z Anglją w celu zaopatrzenia naszego miasta artykułami angielskimi — napisałem zaraz do gazety angielskiej „Standard“, pragnąc za jej pośrednictwem ułatwić wykonanie rezolucji Kongregacji kupieckiej. W odpowiedzi na mój list otrzymałem pismo od ajenta handlowego z Londynu, w którem prosi o wyjaśnienie, jakie towary są najbardziej zapotrzebowane na rynku krakowskim i okolic Krakowa.

„Skoro tylko bliższe szczegóły będą mu za mojem pośrednictwem udzielone, ajent ów handlowy zjedzie do Krakowa z próbkami towarów. Upraszam więc Szanownych Członków Kongregacji kupieckiej, aby w celu bliższego porozumienia się zechcieli pisemnie przesłać mi listę żądanych towarów. Z wysokim szacunkiem *Michał Henryk Dziewicki*, lektor angielskiego języka przy Uniwersytecie Jag.“

Mamy nadzieję, iż nasi kupcy nie omieszkają skorzystać ze sposobności zerwania stosunków handlowych z wrogim nam żywiołem teutońskim, wprowadzając tym sposobem w czyn piękne uchwały Kongregacji.

* **Zawsze oni!** Wskutek powstałej kłótni z powodu ukradzionej klamki u bramy domu Schamrotha przy ulicy Zielonej pomiędzy stróżką domu a lokatorką Olszewską i synami Schamrotha, ci ostatni tak zbili i skopali Olszewską, że będąc w stanie błogosławionym, poroniła i przez pogotowie ratunkowe została odwieziona do szpitala św. Łazarza.

* **Chciały żydki obejść władzę**, ale im się nie powiodło. Grono żydków postępowych (nawet studenci gimnazjalni) urządzili przedstawienie teatralne w nowowybudowanym domu Grünwalda przy rogu ulicy Dietlowskiej i Krakowskiej, nie zawiadomiwszy o tem władzy! Gdy atoli władza wiadomość o tem otrzymała, wydała zakaz odbycia przedstawienia, tembardziej, że i względy bezpieczeństwa publicznego przemawiały przeciw temu wątpliwej wartości etycznej przedstawieniu.

* **Podróż żyda z Zakopanego do — sądu karnego** Z dworca kolejowego w Krakowie „obiwatel“ kazimierski, żyd Naftali Reich, wyjeżdżając w sierpniu z r. na świeże powietrze do Zakopanego, zaznaczając arogancję jego sobie właściwą „poczebował sobie zrobić maleńkie niewłaszcziwoszcz“ z konduktorem pełniącym przy pociągu służbę. W sprawie zaszłej między aroganckiem żydem a konduktorem pociągu, na żądanie ostatniego, interwenjował powszechnie znany i szanowany urzędnik pełniący służbę ruchu p. D., który bezstronnie spór rozpatrzywszy, wezwał do ostatnich granic zirytowanego żyda — do porządku. Doraźne, sprawiedliwe załatwienie sprawy na miejscu, niepodobało się synowi „uprzywilejowanego narodu“. Obrażony, że nie po jego woli sprawę rozstrzygnięto, „poczebował“ w sposób ubliżający czci, zaskarżyć urzędnika interwenjującego do wyższej władzy kolejowej, która po zbadaniu sprawy poleciła urzędnikowi p. D., żyda o obrazę czci przed kratki sądowe zawezwać, co się też rzeczywiście stało.

Rozprawa sądowa wykazała całą bezczelność żydowskiego doniesienia przeciw urzędnikowi skierowanego i na podstawie zeznań świadków, sąd żyda Naftalego Reicha na 14 dni aresztu, względnie 140 koron grzywny zasądził.

Niezadowolony z wyroku I instancji Reich zgłosił odwołanie od winy i kary, wskutek czego sąd apelacyjny w dniu 31 z. m. rozpatrzywszy sprawę powtórnie mimo, że żyd uporczywie zaklinał się, „że on takiej skargi nie pisał“ — wyrok I. instancji w zupełności zatwierdził. Aj waj!

Z urzędowej gazety. „Gazeta lwowska“ ogłasza w urzędowej części z dnia 2 lutego 1091 roku konkursa na następujące posady: 1) Prowizorycznego dozorcy więzień dla mężczyzn w Wiśniczu (podania do dyrekcji zakładu karnego do 2 marca 1901 r.; 2) rachmistrza gminy Zaleszczyki z płacą 1000 koron, kaucja wymagana 1000 koron (podania do Zwierzchności gminnej w Zaleszczykach do 15 lutego 1901 r.).

Z „Lutni“. Program koncertu piątkowego jest następujący: 1. Saint-Saens kwartet (B dur) na fortepian, skrzypce, altówkę i wiolonczelę (p. Bylicka, pp. kap. Hock, Goltsch, prof. Skarżyński); 2. a) Verdi Ave Maria z opery „Otello“, b) Dessauer Bollero, c) Noskowski; Na rozdrożu (odśpiewa p. H. Sipierzanka); 3 a) Servais Fantazja na wiolonczelę (odegra prof. Skarżyński); 4. a) Mendelssohn Na skrzydłach pieśni z tow. harfy, b) Storch Wiosna (a capella), c) Kremser Betleem z tow. harmonium i harfy (odśpiewa chór „Lutni“); 5. Widor: Serenada na fortepian, flet, skrzypce, wiolonczelę i harmonium (p. Bylicka, pp. kap. Hock, prof. Skarżyński, dyr. Steibelt); 6. a) Żeleński Sen nocy letniej, b) Donizetti La Zingara (odśpiewa p. H. Sipierzanka); 7. a) Moniuszko Morel, b) Münchheimer Mostek (odśpiewa chór „Lutni“ (a capella) Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem.

W koncercie „Lutni“, który odbędzie się w piątek w sali Saskiej, przyjmie udział p. Karol Skarzyński, profesor konserwatorjum. Ceniony artysta odegra „Fantazję“ Servais'a i przyjmie udział w kilku utworach zbiorowych.

Festyn lodowy ściągnął w niedzielę na tor ślizgawkowy do Parku krakowskiego mnóstwo amatorów sportu łyżwowego. Przy dźwiękach orkiestry wojskowej 56 pułku, dyrygowanej przez kapelmistrza p. Marka, odbyły się zawody łyżwiarskie o trzy nagrody. O pierwszą nagrodę (wspaniały kałamarz) za wyścig 5 razy w około stawu ubiegali się pp. Goebel, Barański, Woliński i Włyński. Nagrodę zdobył p. Goebel. Drugą nagrodę dla pań za łagodną i sztuczną jazdę (piękny neceser pluszowy) otrzymały panny Soczek. O trzecią wreszcie nagrodę (piękny kalendarz z zegarem i barometrem) ubiegali się dwaj panowie Schindler i Goebel. Nagrodę za ładną jazdę, skoki i sztuki zdobył p. Schindler. Festyn poprzedzały strzały armatnie, a o zmierzchu spalone zostały efektowne ognie sztuczne, urządzone przez p. Zygm. Mądrzykowskiego.

Dla amatorów sportu łyżwowego dodać musimy, że p. Schindler jeździł na łyżwach własnej konstrukcji, którym dał nazwę „secesja“.

Kurs majsterski dla szewców został otwarty w zabudowaniach b. koszar obrony krajowej przy ul. Karmelickiej. Frekwentów zapisanych 14, dziesięciu z miasta a tylko czterech z prowincji, ponieważ tych ostatnich więcej się nie zgłosiło Jeden z frekwentantów przybył aż z Kijowa. Kursem kieruje p. Celowicz przy pomocy p. Weyersa.

„Djabła“ nr. 3 przyniósł nam znowu pełną garść humoru i satyry. Wicek Socjalik wybiera się na bal stróżów kamienicznych, którego to balu jest protektorem i na bal „gazeciarzy“. Prócz tego zasługują i inne ustępy na wzmiankę jak: p. radca Piorunkiewicz, Awans kolejowy, z teki dekadenta, karneciki balowe i wiele innych. Rycina, charakteryzująca obecne położenie polityczne w Wiedniu, odznacza się bardzo udatnemi podobiznami Wolfa, Schönerera i Ira.

Z Koła artystyczno-literackiego“. Trzecia z rzędu zabawa z tańcami odbędzie się w salonach Koła w sobotę 9 lutego. Komitet dokłada wszelkich starań, aby, i ta zabawa, podobnie jak poprzednie, wypadła ku ogólnemu zadowoleniu. Początek o godzinie 9 tej wieczorem. We środę 6 lutego o godz. 7 wieczorem odbędzie się odczyt p. Artura Gruszeckiego na temat: „Ze wspomnień brazylijskich“, po odczycie zebranie towarzyskie z paniami przy wspólnym stole.

Z Towarzystwa ludoznawczego Dnia 28 stycznia o godzinie 6 wieczorem w sali chemji wyższej szkoły przemysłowej odbyło się ogólne zebranie członków krakowskiego oddziału. Zebranie rozpoczęło się referatem p. Jana Ptaśnika „O nazwie i literaturze nowszej Kaszubów“. Prelegent, wyprowadziwszy etymologicznie wyraz „Kaszub“, wykazał w dalszym ciągu najnowsze zdobycze naukowe z zakresu literatury o Kaszubach; poczem zabrał głos przewodniczący Jan Świętak, kreśląc dotychczasową działalność krakowskiego oddziału. Po przeczytaniu protokołu przez sekretarza Wł. Wolnego, ogólne zebranie udzieliło absolutorjum ustępującemu zarządowi i wybrało nowy. Do zarządu weszli pp.: Jan Świętak jako przewodniczący, a prof. Gustawicz, Stęczek (skarb.), Wł. Wolny (sekret.) i reprezentant „Kółka Slawistów U. U. Jag., jako członkowie.

Zemsta kochanki. Dziś przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Turowicza zastępca prokuratora dr Selak wnosił oskarżenie przeciw Julji Juszczakiewiczównie o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa z § 8, 134 i 135 u. k. popełnioną przez to, że w dniu 22 października 1900 roku w Radłowie w zamiarze zabicia Marji Makowiec sposobem zdradziecko podstępnym włożyła do pieca jej mieszkania pół kilograma prochu strzelniczego, owiniętego w tekturę i szmatę napojoną naftą i chciała je podpalić.

Juszczakiewiczówna pozostawała w stosunkach miłosnych z Karolem Makowcem za czasów jego kawalerstwa, kiedy ten jednak ożenił się z inną, postanowiła zgładzić niewiernego z jego żoną Przybyła przebrana do Radłowa i przebrana przyjęła obowiązek prostej wyrobnicy pod nazwiskiem Katarzyny Pisz. Dnia 22 paźdz. 1900 r. zakradła się do mieszkania Makowców i ową paczkę prochu włożyła do pieca kuchennego, przykrywszy szmatą, napojoną naftą. Nazajutrz Marja Makowiec, mając w piecu tym podpalić, spostrzegła ową paczkę i dała o tem znać gospodarzowi domu, a ten, znalazłszy proch strzelniczy dał o tym wypadku znać żandarmerji.

Dochodzenie śledcze wykazało, że sprawczynią zamachu była owa przebrana wyrobnica, która się też do zamachu przyznała, twierdząc, że chciała wywołaniem huku nastraszyć Makowców i zburzyć ich szczęście domowe. Przeciw Juszczakiewiczównie odbyła się dziś rozprawa karna, po której trybunał, uznając ją winną zbrodni gwałtu publicznego z § 87 uk., skazał ją na 6 tygodni ciężkiego więzienia.

---

§ **Okrucieństwo Anglików.** Wiadomość, że Kiczener postanowił jeńcom boerskim nie dawać pardonu, znajduje potwierdzenie w tem, co ogłasza „Morning Leader“. Niejaki Denny z Bronley nadesłał temuż pismu list, w którym między innemi jest ustęp następujący: „Kiczener, odebrawszy nominację na naczelnego wodza, kazał żołnierzy przestrzedz, że odtąd wydzielane im racje dzienne muszą wystarczyć i dla nich i dla wziętych do niewoli, czyli innemi słowy, że żołnierze, chcąc jeńcom uratować życie, muszą się obywać szczuplejszym pokarmem“. Kiczener dał tym sposobem wojsku wskazówkę — tak pisze Denny — że mają jeńców zabijać. Wojsko tak właśnie przestrogę zrozumiało i stosownie do tego postępuje“.

§ **Naszyjniki z żmij.** Najmodniejszym fasonem naszyjników w obecnym sezonie, są żmije emaljowane, wysadzadzane drogocennymi kamieniami. Żona pewnego amerykańskiego miljonera, miała na jednym z paryskich balów żmiję, która trzykrotnie okrążała jej szyję, a wysadzona była tak wspaniałymi brylantami, iż wzrok oślepiały. Głowę miljonerki stroiły małe żmijki o rubinowych oczach, drobnymi wysadzane brylantami. Całość tych oryginalnych biżuteryj przedstawiała się nadzwyczaj efektownie.

HUMOR.

Pomiędzy małżeństwem.
— Ach mój najdroższy mężusiu!...
— Kobieto, na litość Boską, przecież nie dalej, jak wczoraj dałem ci pieniądze!...

Wzór dzisiejszych panien.
Papa do siedmnastoletniej córki:
— No, Jadziu niedługo trzeba ci będzie znaleźć męża... Powiedz mi, duszko, za kogo chciałabyś wyjść?
— Ja, tatusiu?... Za maszynistę kolejowego! — odpowiada córka.
— A to, co za gust?
— Bo wtedy byłabym pewna, że w razie katastrofy

kolejowej zostanę bogatą wdową i będę mogła powtórnie wyjść za mąż...

Zawisza Czarny.

II. To ciche polskie sioło, w którem, powracając do ojczyzny z dalekiej wyprawy po sławę, zatrzymuje się pan z Garbowa, i którego urokiem się upaja, ma w poemacie Tetmajera charakter zupełnie dzisiejszy. Stało się to niezawodnie z rozmysłem. Jeżeli co u nas pozostało niezmiennem w kolei wieków, to z pewnością obyczaje, zwyczaje i mowa mieszkańców jakiejś zapadłej wsi góralskiej. Zresztą jeżeli nawet się co zmieniło, to dociekanie tego jest zadaniem historyka i etnografa, nie poety, tworzącego dramaty... fantazję i wołającego na wstępie do swego ...: Patrzcie, pokazuję wam wieś polską, taką, ... jest dziś, jaką była przed wiekami, jaką będzie ... wiekach — wiecznie tryskające źródło siły narodu, nieustające nigdy tętno narodowego życia, ...ą strażnicę polskiego czucia, polskiej mowy, polskiego obyczaju, nieprzebraną skarbnicę wiary, nadziei, męstwa i miłości kraju... Na czyjemkolwiek czole ... świeci gwiazda narodowego posłannictwa, musi ... wstępu odetchnąć pełną piersią powietrzem takiej ... wonią lip przesyconem, musi unieść z sobą jej błogosławieństwo i miłość do niej, musi się zbratać ... spracowanymi dłońmi i prostemi sercami jej mieszkańców.

W trzech pierwszych odsłonach nie dzieje się nic, nic się dziać nie może, — to uwertura. Antraktów jednak absolutnie być nie powinno, odsłona musi iść jedna za drugą bez przerw. Dłuższy antrakt dopiero po owem weselu, o którem idzie „głos szyroki z wioski do wioski", że z chłopami razem tańczył dziedzic garbowski. Wstęp, w którym Zawisza sławi polską wieś („Jakimż mi cudnym ten kraj pachnie kwiatem!"), opowiadanie Hanki o legendach tatrzańskich, („Kiej w zimie, ogień się wielgi zapali w kominie"), wspaniała parabaza Wida zjawiającego się przy śpiącym Zawiszy („Bez trwogi i zmazy, o drzewo wsparty rycerz we śnie odpoczywa") mowa weselna gospodarza Klimy do Zawiszy („Izeście nie pogardzili nami, ale z chęci na te weselne gody przybyć chcieli") i wreszcie podziękowanie Zawiszy na tę mowę („Jako wspólnego nam wszystkim pradziada Piasta") — wszystko to są brylanty polskiego słowa, tak świetne, że mogłyby zdobić najpiękniejsze karty dzieł Słowackiego. Język, którym mówią postacie chłopskie, jest tak nowy, tak barwny, tak jędrny, tak prawdziwy i naturalny, a tak poetyczny zarazem, że można mieć dla niego tylko słowa najwyższego zachwytu.

Przedstawienie tej pierwszej części poematu, tak, jak zresztą i części dalszych, miało liczne braki. Wytkniemy je otwarcie, zaznaczmy jednak z góry, że całego „Zawiszę" przygotował p. Walewski w przeciągu pięciu dni. Dokazał więc niemałego cudu, tem bardziej, że mimo braków, o których niżej, całość przedstawiała się wogóle bardzo dobrze i przynosiła zaszczyt krakowskiej dyrekcji. Wspominaliśmy już, że do antraktów pomiędzy pierwszemi trzema obrazami dopuszczać nie można, bo te antrakty rozpraszają i psują wrażenie i fałszywie przygotowują widza dwukrotnie na rozpoczęcie akcji, która dopiero nawiązuje się w obrazie czwartym. Sposób, w jaki się zjawia Wid, niestety nie wytrzymuje żadnej krytyki: wiersze parabazy deklamuje p. Mielewski prześlicznie, ale to tylko częściowo ratuje sytuację. Wid musi się ukazywać nagle tuż nad głową Zawiszy w jakichś świetlanych mgłach. Poeta chce go mieć w długim czarnym płaszczu, z twarzą mało widoczną, z wieńcem dębowym na głowie. Czyżby maszynerja naszego teatru nie pozwalała na nagłe ukazywanie się zjawisk na środku sceny? Byłby to poważny brak; brak ten zauważyliśmy w „Fauście", gdzie metamorfoza Mefista odbywa się za piecem! Wid żadną miarą nie może wchodzić spacerem z bocznej kulisy na przygotowany kamień — musi się zjawiać nagle, jak czar. Ten sam brak doprowadza do tego w odsłonie ostatniej, że Bolesław Chrobry, stojący na tym samym kamieniu w kulisie, nie może, jak powinien, pasować mieczem stojącego na środku sceny Zawiszy i ograniczyć się musi do kiwania ku niemu Szczerbcem. Wszystko to jest tak niesłychanem osłabieniem wrażenia, że stanowi prawdziwą krzywdę dla dzieła.

P. Kotarbiński zjawia się w pierwszym akcie w kostjumie wspaniałym: wygląda i deklamuje po mistrzowsku, a usterki pamięciowe pokrywa tak zręcznie, że nie rażą. Dlaczego ten czarny kostjum, który z Zawiszą w całym dramacie powinien być nierozłączny, zamienia p. Kotarbiński na inny, barwny, wygodniejszy zapewne, ale bez porównania brzydszy? Zawisza nie powinien był zdejmować przynajmniej czarnej szaty, jeżeli już utrzymanie zbroi przez całą sztukę przedstawiało dla artysty zbyt wiele trudu. Znowu wrażenie na tem cierpi. Zbroja przeszkadza swobodzie gestów? Realizm wymaga, aby rycerz, kiedy tańczy, kocha, ucztuje, miał lżejsze i weselsze szaty? Ach ten realizm! Poeta robi wszystko co może, aby zaznaczyć, że mu na nim nic nie zależy: z nadwiślańskiego wojewódzkiego zamku prowadzi krzyżackie zastępy na tatrzańskie turnie, Falsburskiego księcia wysuwa jako kandydata do polskiego tronu, rycerzom czternastego stulecia nadaje maniery szlachty z siedmnastego wieku — aż zbyt dobitnie chyba daje poznać, że idzie mu tylko o poezję!

To powinno być wskazówką i dla artystów, że przez wzgląd na realizm nie powinni dać uść ani jednemu słowu poety! A jednak słów piosnek śpiewanych za sceną nie słychać zupełnie, najpiękniejsze zaś ustępy, wypowiadane ustami ku kulisom, zaledwie tylko w urywkach wobec fatalnej akustyki teatru dostają się do uszu publiczności. Tak jest z opowiadaniem pani Morskiej o dziwach tatrzańskich, tak jest z mową weselną wypowiedzianą przez p. Puchalskiego!

Całość idzie zresztą wybornie, z ogromnym pietyzmem dla dzieła; każdy z artystów czyni wysiłek swego talentu. Wspomnieliśmy już, jak wspaniałym Zawiszą jest Kotarbiński; dodajemy, że czarującą Hanką jest pani Morska, przepysznym Felsburgiem Sobiesław, doskonałym Wojtkiem p. Pawłowski. Osobna wzmianka należy się p. Walewskiemu i pannie Gawlikowskiej; stoje w małych rólkach nie zatracili ani jednego słowa poety, czem mało kto z artystów, biorących udział w przedstawieniu Zawiszy, poszczycić się może. (C. d. n.)

Rada państwa w Wiedniu.

W chwilach wolnych od posiedzeń parlamentarnych rozmaite kluby pracują niezmordowanie: konferują, wybierają, przygotowują materjał do wniosków, czy interpelacyj i t. d. Wczoraj opozycjoniści polscy odbyli posiedzenie, na którem wybrano prezesami klubu Bojkę i Szajera. Na posiedzeniu tem klub opozycyjny naradzał się także nad tem, w jaki sposób można by było najłatwiej zażegnać spory między poszczególnymi narodami. I po długich rozmyślaniach powiedzieli sobie ci panowie: Heureka! Nic łatwiejszego, jak rozwiązanie tych węzłów gordyjskich, na których sobie już tyle gabinetów połamało zęby. Poprostu oddu się tę sprawę radzie narodowej, wybranej z pośa kół poselskich przez wszystkie ludy austrjackie, drogą ogólnego, równego, powszechnego głosowania, bez względu na granice królestw i krajów, według liczby ludności. Rada narodowa składałaby się tylko ze stu członków, a jeżeliby po roku pracy nie potrafiła doprowadzić do końca, nastąpi ponowny wybór takiej samej Rady, a gdyby i ta niczego nie zrobiła, sprawy narodowe wrócą napowrót do parlamentu... Nie jestże to prawdziwa kołowacizna, powstała w głowach polityków opozycyjnych? A więc zamiast jednej Rady, krzyczącej i walącej w pulpity, mielibyśmy dwie, zamiast jednych tylko wyborów z całym aparatem przeróżnych awantur, mielibyśmy wybory podwójne i nareszcie fiasco byłoby również podwójne. Powyższy projekt przedłożono wszystkim przewodniczącym klubów parlamentarnych do podpisania.

Schönererowcy również odbyli wczoraj posiedzenie, na którem do zarządu wybrano Schönerera, Wolfa i Bareuthera. Na obrady nad niemieckim językiem państwowym, na które schönererowców zaprosili ludowcy niemieccy, wybrano jako delegatów: Wolfa i Schalka. Co się tyczy wyboru prezydenta Izby, schönererjanie oświadczyli się stanowczo przeciwko kandydaturze dra Fuchsa, a nadto postanowili nie wybierać osobnej komisji parlamentarnej, tylko w razie potrzeby porozumiewać się z niemieckimi ludowcami i z niemieckiem stronnictwem postępowem, z tem ostatniem jednak tylko o tyle, o ile nie będzie w niem żydów.

Przeciwko kandydaturze dra Fuchsa na prezydenta Izby, również oświadczyło się na wczorajszem posiedzeniu niemieckie stronnictwo postępowe. Prezydent powinien, zdaniem niemieckich postępowców, wyjść z łona stronnictw niemieckich. Postanowiono nadto wnieść w Izbie na jednem z najbliższych posiedzeń interpelację, w sprawie nowej ustawy o należytościach przesiedlnych, wydanej na podstawie § 14, a która okazała się w praktyce bardzo uciążliwą.

Nowo ukonstytuowany klub centrum, dyskutował wczoraj nad mową tronową, którą przyjęto bardzo życzliwie i uchwalono, że w myśl wezwania cesarskiego, pierwszym obowiązkiem klubu jest, dążyć do uruchomienia parlamentu dla dobra ogółu. W dalszym ciągu odczytano list br. Dipaulego, w którym ten ostatni oświadcza, że w stanie jego zdrowia nastąpiło już znaczne polepszenie i że go bardzo cieszy nowa konstrukcja klubu, dzięki której centrum zyskało na sile.

Mową tronową zajmowała się wczoraj także prawica Izby panów, pod przewodnictwem hr. Thuna. W dyskusji przeważało przekonanie, że adres do Tronu winien wyjść z inicjatywy Izby poselskiej. Ewentualny adres Izby panów byłby tylko parafrazą orędzia cesarskiego z pewnemi drobnemi zmianami. Na członków komisji prawica Izby panów desygnowała dra Madeyskiego, hr. Harracha i dra Riegera.

WIEDEŃ 5 lutego (T. B. K). Posiedzenie Izby odbywa się, jak dotąd, całkiem spokojnie. Przewodniczący ze starszeństwa, poseł Weigel, zawiadamia Izbę, że Schönerer dostał 8-dniowy urlop. Następnie ci posłowie, którzy zjawili się dopiero pierwszy raz w parlamencie, złożyli ślubowanie poselskie. Z kolei odczytano nazwiska tych posłów, przeciwko wyborowi których zostały wniesione protesty, i wylosowano oddziały, którym zostanie przydzielone agnoskowanie poszczególnych wyborów.

WIEDEŃ 5-go lutego. (Tel. wł. „Gł. Nar.) O godz. 11 prezydent otworzył posiedzenie. Następnie odczytał prezydent pismo prezydenta ministrów, w którem ten ostatni zawiadamia Izbę, że certyfikaty poselskie zostały już doręczone wszystkim posłom. Z kolei sekretarze Izby odczytali pismo komisji długu państwowego (Staatsschuldenkomission), która zawiadamia, iż mandaty jej dotyczasowych członków z łona Izby poselskiej już zgasły, wobec czego prosi o wybór nowych.

Pisemnie zostało wniesionych siedm zastrzeżeń prawnopaństwowych (Staatsrechtliche Verwahrungen), a mianowicie 4 czeskie (Młodoczechów, agrarjuszów czeskich, czeskich narodowych robotników i szlachty czeskiej), 1 kroackie (z Dalmacji), 1 włoskie i 1 ruskich posłów z Galicji. Wszyscy wymienieni deputowani o świadczają, że uważając obrady parlamentu za nielegalne, biorą w nich udział tylko dlatego, by umożliwić załatwienie w drodze parlamentarnej koniecznych potrzeb państwa.

Protesty wniesiono przeciwko wyborowi następujących posłów galicyjskich: hr. Tyszkowskiego, Doboszyńskiego, Walewskiego, hr. Pinińskiego, Korola, Breitera, Giżowskiego, Mandyczewskiego, Seinfelda, Barwińskiego, Chamca, ks. Sapiehy, ks. hr. Komorowskiego, Weisera, Moysy, br. Błażowskiego, Dłużańskiego i hr. Karola Dzieduszyckiego. Posiedzenie trwa dalej.

Z WYPADKÓW DNIA.

Serbska skupczyna uchwaliła nową ustawę, przeprowadzającą w Serbji reformę służby wojskowej. Według nowej ustawy, armja serbska będzie się odtąd składała z trzech powołań, w których mają służyć wszyscy zdolni do broni Serbowie między 20 a 45 rokiem życia. Pospolite ruszenie obejmuje młodzież od 17 do 20 roku życia, oraz mężczyzn od 45—50 roku. Czynna służba wojskowa została obniżona przy piechocie na półtora roku, a przy kawalerji i przy artylerji na dwa lata. Co roku będą się odbywały wielkie manewry, na które minister wojny ma prawo powołać wszystkich rezerwistów i oficerów rezerwowych. Ten punkt nowej ustawy ma na oku kształcenie oficerów, którzy będą mieli teraz częściej sposobność rozporządzać większemi masami wojsk.

Kiczener przemilcza w swych sprawozdaniach ważne wypadki. Napad Boerów na zakłady elektryczne w Johannesburgu, oraz napad, dokonany w tydzień potem na kopalnie w Kleinfontein, doszły do wiadomości publicznej dopiero ze źródeł prywatnych. Boerowie popsuli wszystkie maszyny z wyjątkiem jednej, tak, iż Johannesburg pozbawiony został nagle oświetlenia, skutkiem czego w nocy zapanowały na ulicach mia-

sta egipskie ciemności i nietylko policję, ale i załogę angielską ogarnęło przerażenie, aby pod osłoną nocy nie wybuchł w mieście groźny bunt, lub nie wtargnęli do niego Boerzy, zwłaszcza że w niezbyt wielkiej odległości od Johannesburga uwijają się liczne oddziały boerskie w widocznym zamiarze wykonania na miasto jakiegoś zamachu. Niektóre maszyny podobno już naprawiono, kilka innych trzeba będzie zastąpić nowemi, gdyż zburzone zostały do szczętu. Ogólną szkodę, wyrządzoną w zakładach elektrycznych, oceniają jedne źródła na 4000 f. szt., inne na 40.000 f. szt. Szkody, wyrządzone w kopalniach Kleinfontein, podaje odnośny telegram biura Reutera na 300.000 f. szt.

Siedm różnych oddziałów angielskiego wojska wykonuje skombinowany pochód w zachodniej części Transwaalu w celu oczyszczenia kraju z oddziałów boerskich. Anglicy posuwają się ku linji Johanesburg-Pretorja i ku drodze żelaznej Delagoa-Bai. Placówki jen. De Weta, który zamierza z całą siłą wpaść do kolonji Przylądka, natknęły się na awangardę jen. Marshalla. Oprócz tego toczą się drobne potyczki między Anglikami a Boerami z różnem szczęściem. Były prezydent Pretorjus powrócił do Pretorji po odwiedzeniu jenerała Bothy. Misja pokojowa zupełnie mu się nie powiodła, ponieważ Botha oświadczył, że zabiegi Pretorjusa są bezowocne i zabronił mu ponownego poruszania tej sprawy. Obie strony wojujące rozwijają niezwykłą energją, należy przeto oczekiwać rychłych nowin o większych walkach.

Hr. Waldersee przedłożył posłom zagranicznym w Pekinie plan, dotyczący wyjścia wojsk cudzoziemskich z prowincji Peczili. Podług niego pozostałoby w Pekinie dla osłony poselstw 2000 żołnierzy, tak, iż na każde z 8 mocarstw przypadałoby z tego 250 ludzi. Dla Tientsinu, Lutai i Taku żąda Waldersee 6000 ludzi, dla Szanhaikwau 1500. Gdy Chiny dadzą należytą rękojmię, co do zapłaty odszkodowań i kosztów, natenczas odwrót wojsk z Peczili nastąpi najychmiast. Pisma berlińskie nazywają projekt hr. Waldersee wybornym, natomiast niektóre z paryskich twierdzą, że Waldersee wtrąca się w rzeczy, które do niego nie należą. W najlepszym razie wojska wyjdą z Chin dopiero na wiosnę; teraz zimą, gdy drogi są zawiane śniegiem, a trakty wodne pokryte lodem, o wymarszu wojsk ani marzyć nie można.

Posłowie włoscy w liczbie 18 utworzyli wspólny klub. Prezesem wybrano hr. Malfatti'ego, zastępcą pos Rizzi'ego.

Kilka oddziałów boerskich posuwa się z północnej i północno-wschodniej Oranji w kierunku południowym. Anglicy udaremnili ponowne usiłowania Boerów, zmierzające do przedostania się w granice Kaplandu. Boerowie cofnęli się, pozostawiając wozy i konie.

„Standard“ donosi z Szanghaju, iż ukazał się dekret cesarski, który wylicza 98 projektowanych reform. Cesarz zapytuje wice-królów i gubernatorów, które z tych reform uważają za pożądane. Na doradcę wziął cesarz dygnitarza znanego z wolnomyślności, który dotąd był na wygnaniu.

Lord Kitchener telegrafuje Pretorji z d. 2 bm., że angielską straż przednią w Modderfontein zaatakowało 1000 Boerów i całą wzięło do niewoli

Niemcy wysłali jedną baterję i piechotę na zachód od Pekinu. Plan wykonano w takiej tajemnicy, że żadnemu ze sprawozdawców nie pozwolono ekspedycji towarzyszyć. Przypuszczają, iż idzie o ukaranie Chińczyków, którzy o 70 mil ang. na zachód wymordowali przed trzema dniami wielu chrześcijańskich Chińczyków.

Ajencja Stefaniego zaprzecza rozszerzonej wczoraj po południu pogłosce o złym stanie zdrowia Ojca św. Ajencja zaznacza, że pogłoska ta jest zupełnie bezpodstawna, zważywszy, iż Ojciec św. w zupełnem zdrowiu przyjął onegdaj ambasadora austrjackiego hr. Rewerterę i kilku prałatów.

Oskarżony o obrazę majestatu, pułkownik bul garski, Mankowicz, został uznany za zupełnie umysłowo zdrowego. Na wczorajszej rozprawie skazał go trybunał na 10 lat więzienia.

Sejm galicyjski.

WIEDEŃ 5 lutego. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Wśród posłów krążą tutaj pogłoski, że Sejm galicyjski ma być zwołany w kwietniu na jednomiesięczną sesję, a nowe wybory do Sejmu mają się odbyć już w czerwcu.

Zapisy ś. p. Wołodkowiczowej uratowane.

WARSZAWA 5 lutego. (Tel. pr. „Gł. Nar.“) Z Odessy donoszą, iż Izba sądowa uchyliła zapadłe przed trzema miesiącami postanowienie sądu okręgowego, który odmówił zatwierdzenia testamentu ś. p. Zofji Wołodkowiczowej z powodu zapisu 160.000 rubli na rzecz dwóch klasztorów żeńskich w Krakowie św. Feliksa i św. Wincentego. Izba sądowa nakazała sądowi zatwierdzenie testamentu.

(W ten sposób zapisy szlachetnej ofiarodawczyni zostaną użyte zgodnie z jej ostatnią wolą. Wiadomość ta ucieszy zapewne szerokie koła naszego miasta, przechowujące żywo w pamięci dobroczynność ś. p. Wołodkowiczowej. P. R.)

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 5 lutego. (T. B. K.). Z Kapsztadu donoszą tutaj, że jen. Ludwik Botha na czele 2.000 Boerów wtargnął do Kaplandu.

LONDYN 5 lutego (Tel. pryw. „Gł. N.“). Z Pretorji telegrafują: Naczelny wódz Boerów, jen. Botha, wydał odezwę, w której zapowiada, że wszyscy wysłańcy komitetów pokoju, przybywający do obozów z propozycjami pojednawczemi, mają być z wyroku sądów polowych niezwłocznie rozstrzeliwani.

LONDYN 5 lutego (Tel. pryw. „Gł. N.“). Zarząd wojny ogłasza telegram lorda Kiczenera z Pretorji, datowany d. 2 b. m.: Oddział Boerów zaatakował posterunek angielski pod Modderfonteinem. Kolumna ratunkowa przybyła zapóźno i nie mogła zapobiedz opanowaniu Modderfonteinu przez Boerów. Szczegóły dotąd nieznane.

Przesilenie gabinetowe w Rumunji.

BUKARESZT 5 lutego. (T. B. K.) Z powodu nieporozumienia między prezydentem ministrów Carpem, a Izbą, grozi tutaj przesilenie gabinetowe.

Wypadki na Filipinach.

LONDYN 5-go lutego. (Tel. pryw. „Głosu Narodu“). Donoszą tu z Waszyngtonu. Z Manilji donoszą, że na Filipinach utworzyła się partja autonomistów, nazywanych także federalistami, która, uznając zwierzchnictwo Stanów Zjednoczonych i przyjmując poręczone im swobody konstytucyjne, dążyć będzie do największego rozszerzenia ram samorządu na drodze pokojowej. Wielu dawnych ministrów Aguinalda zapisało się do tej partji. Rząd popiera jej rozwój. Głównodowodzący na Filipinach jen. Mac-Arthur ogłosił, że niezgadzający się na obecny porządek rzeczy wysłani będą na wyspę Guam.

Nowy król angielski.

LONDYN 5 lutego. (T. B. K.) Orędzie króla Edwarda VII do kolonij zaczyna się od tych słów: „Do mojego narodu za morzem!“ Król dziękuje kolonjom, że tak gorąco popierają ojczyznę-matkę w walce, jaka się toczy w południowej Afryce i spodziewa się, że niejednokrotnie podczas swych rządów będzie się mógł przekonać o patrjotyzmie i przywiązaniu do dynastji ze strony wiernych kolonij.

Drugie orędzie wystosował król do książąt i ludu indyjskiego, w którem dziękuje im za współczucie, okazane z powodu śmierci nieodżałowanej matki i królowej, Wiktorji. Król przyrzeka w tem orędziu, wypełnić święcie wszystkie przyjęte na siebie obowiązki.

Nowa republika w Ameryce.

LONDYN 5 lutego. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Donoszą tutaj z Nowego Jorku, że w Montrealu w Kanadzie utworzył się związek, dążący do ogłoszenia niepodległości „Wolnych Stanów Kanadyjskich“.

PARYŻ 5 lutego. (T. B. K.) Parlament przyjął przedłożenie rządowe w sprawie budowy w Wiedniu gmachu dla francuskiej ambasady.

PETERSBURG 5 lutego. (Tel. pryw. „Głosu Nar.“) Car wysłał do wdowy po Hurce następującą depeszę: „Śmierć Józefa Włodzimierzowicza wielce Mnie zasmuciła. Proszę przyjąć wyrazy Mojego szczerego współczucia. Cała Rosja a zwłaszcza armja nasza, podziela rodzinną boleść pani. — Mikołaj.“

„GŁOS NARODU“

Na prowincji: Do końca roku 18 złr. 50 ct.; do końca marca 3 złr. 30 ct.; za miesiąc luty: 1 złr. 70 ct.

W mieście Krakowie: Do końca roku 14 zł. 50 ct.; do końca marca 2 złr. 70 ct; za miesiąc luty 1 złr. 35 ct.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 2 lutego.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się nadspodziewanie spokojnie i stała tendencja, która pomimo niższych notowań na granicy u nas się utrzymywała, dzisiaj bez żadnej widocznej przyczyny osłabła.

Młyny, chwilowo pokrywszy swoje potrzeby nie okazywały ochoty do kupna, sprzedający zaś nie chcieli obniżyć swoich żądań i targ przeszedł prawie bez transakcji, a ceny nominalnie doznały małej zniżki.

Płacono:

Pszenica biała	kor.	8·35	do	8·65
„ nowa	„	—·—	„	—·—
„ czerwona	„	8·20	„	8·55
„ żółta	„	8·20	„	8·55
Żyto	„	7·20	„	7·60
„ nowe	„	—·—	„	—·—
Jęczmień browarny	„	6·50	„	7·30
„ na krupy	„	6·20	„	6·25
Owies stary	„	6.60	„	6·85
Owies nowy	„	—·—	„	—·—
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank gallcyjski dla handlu i przemysłu.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1900 roku.

Odjazd z Krakowa względnie Podgórza:

.15 **rane pociąg** mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima**; ma połączenie. w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach: do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.

.31 **rano pociąg** pospieszny Nr. 3 z Krakowa
.38 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**: ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja, Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

.10 **rano pociąg** osobowy Nr. 15 z Krakowa
.20 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Bierzanowie do Wieliczki; w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworska przez Rozwadów; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów.

.30 **rane pociąg** osobowy Nr. 6211 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

.55 **przed poł. poc.** mięsz. Nr. 1633 z Krakowa przez Zwierz.
9.09 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.10 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
9.19 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.

11.00 **przed poł.** pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.25 **po poł.** poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.41 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 **po połud.** pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

2.49 **po poł. pociąg** pospieszny Nr. 5 z Krakowa } **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

3.00 **po poł. poc.** mięsz. Nr. 1067 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.21 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.2[illegible] „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy wodnej; w Oświęcimie do Wrocławia.

6.15 **wieczór pociąg** osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

7.33 **wieczór pociąg** mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.48 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.50 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.59 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic.

8.00 **wieczór pociąg** osobowy Nr. 6215 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

8.48 **wieczór pociąg** posp. Nr. 1 z Krakowa } **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem do Konstantynopola.

9.15 **wieczór pociąg** osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 **wieczór poc.** mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.41 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Wieliczki.**

10.20 **wieczór poc.** osob. Nr. 25 z Krakowa
10.33 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
10.38 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Żywca.**

10.50 **w nocy pociąg** osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ [illegible] „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dembicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

Przyjazd do Krakowa względnie do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Po[d]wołoczyskach od Odessy i Kijowa; w[e] Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowi[e] od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.25 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.39 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
} **z Przemyśla** (przez Chyrów, Now[y] Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); [ma] połączenia: w Nowym Zagórzu [od] Stanisławowa; w Zagórzanach [od] Gorlic; w Chabówce od Zak[o]panego.

6.55 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Krakowa } **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Kon[s]tantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstan[c]yi, Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, w Prz[e]myślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

7.47 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
} **z Żywca**; ma połączenia: w Kalwaryi o[d] Wadowic.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Po[d]wołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Kr[a]snem od Kijowa i Brodów; we Lwow[ie] od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ła[]wocznego i Stryja; w Tarnowie od No[]wego Sącza; w Bierzanowie z Wieliczk[i].

10.12 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.26 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima**; ma połączenia: w O[]święcimie od Wrocławia, Wiedni[a]; w Spytkowicach od Wadowic.

10.59 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki**;

1.00 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Bo[r]kach wielkich od Grzymałowa; w Ta[r]nopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu [od] Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w J[a]rosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; [w] Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Prz[e]worska przez Rozwadów. od Nadbrzezi[a]; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa } **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie [od] Tarnopola, Ickan, Munkacsa, Ławoczne[go] i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przem[y]ślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłow[a].

4.23 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.30 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.36 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.50 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę) ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Such[ej] od Zwardonia, Żywca i Dziedzi[c]; w Kalwaryi od Bielska i Wadowi[c].

6 14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6 25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasne[m] od Brodów: we Lwowie od Ickan, Mu[n]kacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; [w] Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyr[o]wa; w Tarnowie od Nowego Sącza.

6.33 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

9.06 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9 10 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.21 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.35 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima**; ma połączenia: w [O]święcimie od Wrocławia; w Spytk[o]wicach od Wadowic; w Skawi[nie] od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączeni[a]: w Podwołoczyskach od Odesy [i] Kijowa; w Borkach wielkich [od] Grzymałowa; w Tarnopolu od K[o]pyczyniec; w Krasnem od Kij[o]wa i Brodów; we Lwowie od B[u]karesztu i Ickan, Skolego i Stry[ja], od Janowa; w Przemyślu od Ch[y]rowa; w Jarosławiu od Sokala [i] Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzesz[o]wie od Jasła; w Dembicy od Prz[e]worska przez Rozwadów, od Nad[]brzezia; w Tarnowie od Orłow[a].

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów, a z ma[] Galicyi po 20 centów we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u kondukto[]rów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księ[]garni S. A. Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A-[] i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właściciel i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.